



KRONIKA



DYPLOM

dla

za udział w XII Turnieju Wiedzy
Obywatelskiej „Z myślą o przyszło-
ści”

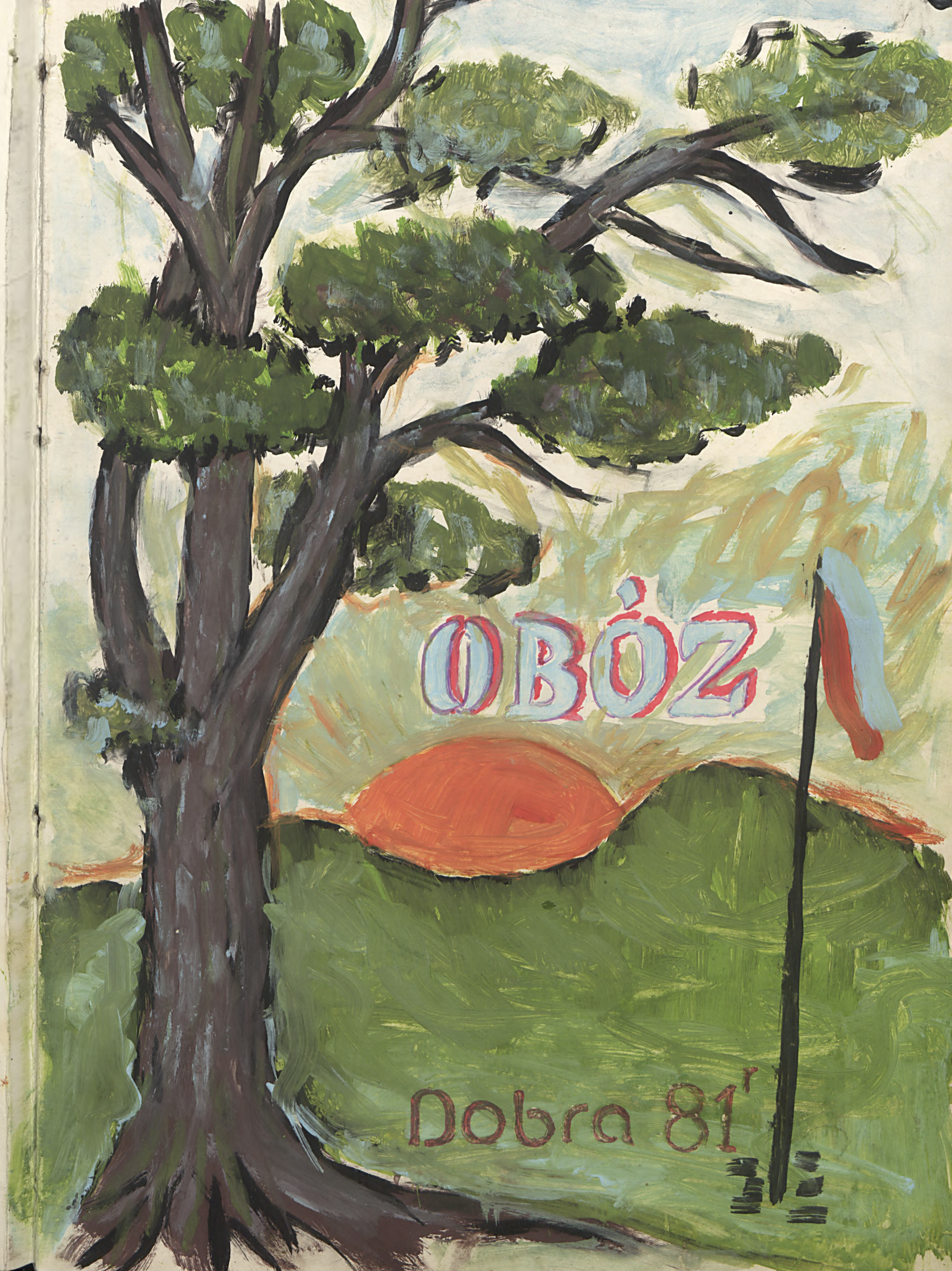


Jedlińsk, dnia 28.03.81r.

SP 101-1011
W. A. ...
D. ...
SP 101-1011
Dec 101-1011

**KRONIKA OBOZU
HARCERSKIEGO
SZKOŁY PODSTAWOWEJ
W JEDLIŃSKU**

ROK SZKOLNY: 1980/81



OBÓZ

Dobra 81^r

Środa 5.08

Rano, po godzinie szóstej, część harceny klufa Jedlińskie zebrała się przed ZSG w Jedlińsku, aby szkolnym autobusem wyjechać na obóz do Dobrej. I właśnie już pierwszego dnia dały nam znać o sobie kłopoty. Harcenne pomyśleli dni wyjazdu i w środę mieliśmy zbiór naszą grupę. Mimo tego zdecydowaliśmy się jechać w takim składzie jaki był. Ubici, jak przystoiowe „śledzie w beczce”, z drukiem na podłodze jechaliśmy do Dobrej 6,5 godziny. Po przybyciu na miejsce czekała nas jedna ciężka praca: rozbijanie namiotów, rozkładanie i ściąganie rzeczy, sprzątanie obozu. Mimo zmęczenia po ogłoszeniu ciemnej nocy, panował jeszcze kryk i śmiech. Tak naprawdę posililiśmy się dopiero po podrocy.



Czwartek 6.08.

Drugi dzień obozu rozpoczął się poranną o 7³⁰, gimnastyką w lesie. Po śniadaniu porządkowaliśmy nadal teren obozu oraz posililiśmy obgrzać naszą zaimkę, a podudzo którego rozbity jest nasz obóz. Zaimkę, otaczające go tereny z budynkami gospodarczymi i porucili to namnie posiadłości rozbijamy

Schemm-Thoss



Po obiedzie z ucieleśnieniem drugiej grupy harcerzy. Wyjazd nie był głośny, gdyż po drodze odwiedziłam ośrodek w Częstochowie. Wczoraj zorganizowane zostało ognisko, które z pomocą od nas uczestników nie zapłonęło. Mimo tego spiewaliśmy i uczyliśmy się dźwięków harcerskich.

Piątek 7.08.

Będąc ciekawą historii chciałam zobaczyć wykusze na ścianach. Los uśmiechnął się do nas: gdyż spotkałam mieszkającą w Dobrej, która służy węgłom w tutajszym zakładzie. Pani Kojduka, bo tak nazywa się ten zakład, zaprosiła nas na niedzielne ognisko.

Po południu zostały przeprowadzone zajęcia w drużynach, w czasie których udało się zrobić drużynę i zastępy.

Drużyna I wybrała sobie nazwę "Baronowie z Dobrej"

W skład drużyny dh Bietki Skoczek wchodzi zastępy:

- Hrobiny
- Damy dworu
- Duchy
- Rycerzyki

Drużyna II przybrała sobie imię "Janusza Korczaka"

Dh Ania Modzelewska podzieliła swoją drużynę na dwa zastępy:

- Maciusie
- Filipinki

Bohaterem Drużyny III, którą prowadzi dh Matgosia Witek została

"Bolesław Chrobry"

W skład drużyny wchodzi zastępy:

- Straż zamkowa
- Lucznicy

Sobota 8.08.

Tego dnia wstaliśmy bardzo wcześnie, gdyż już o godzinie 7⁰⁰ wyjeżdżaliśmy do odległej o ok. 50 km. Pokrzywniej. Pogoda w tym dniu była niezwykście piękna i kilka razy kąpieliśmy się. Jednali nie czekając tam na nas tylko przyjeżdżając. Nasze nogi (całkowicie umyte w kaseinie) musiały odstoc swoje w kolejce po obiad. Z pełnym zotętkami wymierzaliśmy więc przez piękne okolice Pokrzywniej do ośrodka kolonijnego, gdzie miały czekać na nas autobusy. Niestety czekaliśmy ponad 3 godziny. Czasu tego jednak nie zmarnowaliśmy, nauczyliśmy się bowiem kilku piosenek i zabaw narciarskich ze starszymi i śpiewem wzięliśmy pośnym wieczorem do obozu.



Niedziela 9.08.

Relaksowa sobotę musieliśmy odpracować w niedzielę. W tym dniu miały ostatni dzień urządzania obozu. Od samego rana zabraliśmy się więc do pracy. Najpiękniej było zagospodarowywanie śmietnicy, potem wykonywanie totemów. Za ciężką pracę czekała nas jednak nagroda - spotkanie (przy nowo wykonanym kamieniu) z p. Napierkiem, które dostarczyło nam moc wrażeń. Domociliśmy się muśtwo rzeczy o zanku i jego właścicielach.



Historia zamku

Na początku roku XVIII hrabia Erdmann Carl von Roederu - domownik króla pruskiego wniósł ok. roku 1750 pałac barokowy obok posiadłości szlacheckiej dobra. Wokół pałacu założono ogród barokowy. 28 lutego 1780 r. majątek dobra (wraz z pałacem) zakupił hrabia Zegwald Heinrich von Scherr - Thoss, pełniący funkcję podczaszego u Fryderyka Wielkiego. Jego syn Ernst odziedziczył cały majątek i powiększył go. W roku 1856 umiera Ernst a majątek dziedziczył jego syn Hermann von Scherr-Thoss. W tym czasie barokowy pałac uległ zniszczeniu. To też właściciel postanowił go przebudować w neogotycki zamek. Miało to miejsce w latach 1857-60. Również na miejscu starego ogrodu powstał nowy park, doskonale zharmonizowany z zamkiem. Plan parku opracował jeden z najwybitniejszych projektantów ogrodów polski Meyer.



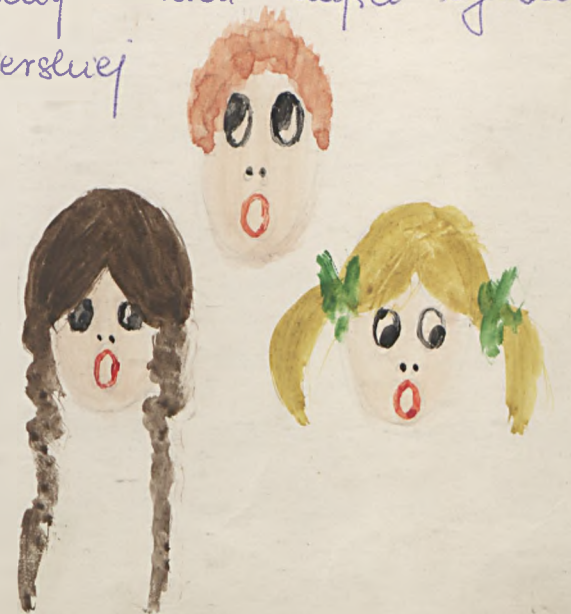
Zamek ten, jak każdy inny, ma swoje tajemnice. Tajemnicę jeszcze do dzisiaj była owiana dla nas postać właścicielki zamku. Lecz spotkanie mi przy kominku z p. Kapitułą wszystko wyjaśniło. Jak się okazało hrabina z pochodzenia była Niemką. Ze swoim pryncypem mężem zapoznali się w Wiedniu. Żyli oni w dobrej, wyciszonej atmosferze, który przed II wojnę światową wyjechali do Anglii, aby już nigdy nie powrócić. Długo wojny zmąciły ich szczęśliwe życie. Hrabina postanowiła zaangażować się do wojny, lecz została z niego wydalona z powodu polityki synów za granicą. Szukając schronienia wyjechała do Austrii. Szczęście jednak nie usilniechało się do niego, wracając do Polski uległa wypadkowi i śmierci. Zbliżał się koniec wojny. Rosjanie wyzwalaając nasze ziemie dotarli na Śląsk. Zacięte walki toczyły się również w okolicy dobrej. Hrabina udzieliła schronienia żołnierzom radzieckim i tym samym zamek stał się ważnym punktem obronnym. Długo odpierała ataki niemieckich, lecz atak niemieckich kombowców położył temu kres. Na zamku wybuchł pożar. Żołnierze schronili się w piwnicy. Hrabina zaś pozostała w swojej komnacie modląc się. Gdy ogień i dym się wdmęła hrabina starając się ratować wyskoczyła z drugiego piętra. W ten sposób zginęła właścicielka zamku w dobrej. Obecnie zamek jest ruiną, a park zalewający.

Poniedziałek 10.08

Nowy tydzień rozpoczęliśmy piosenką. Cały dzień zajęci byliśmy przygotowaniem do festiwalu piosenki żołnierskiej i koczarskiej. Wieczorny koncert odbył się w blasku ogniska. Laureatami konkursu zostali zespół „Maciusie”.

II miejsce zajęli zastępy „Duchy”
„Hrabiny”.

III miejsce - „Filipinki”.



Wtorek 11.08

W dniu dzisiejszym, wczesnym rankiem wyjechaliśmy na wycieczkę. W autobusie miły pan kierowca śpiewał razem z naszą piosenką, tak że czas jazdy do Głogówka był dla nas krótką chwilą.

A co w Głogówku?

Miłe miasteczko, czyste, ludzie chodzą po ulicach, psy też. A tak w ogóle to normalne miasteczko. Ale co - jest śliczny rynek.

Na środku rynku stoi późnobarokowy ratusz, wyniosłe górując nad miastem. Wzdużając goście mogliśmy zobaczyć, jak starce (co prawda blade) lekko kładą swoje promienie na ratuszowej wieży.

Dookoła placu są również barokowe kamieniczki, każda z nich jest inna i w zależności od zauroczeń fundatora są mniej lub bardziej wystrojone. Sześć z nich ozdobiona jest kolorowymi freskami przedstawiającymi często martwą naturę, sceny myślowe a u samej góry (na suficie)



maluje aniołki. Ale to tylko część naszej wycieczki. Następnie zmierziliśmy do muzeum, po którym oprowadził nas przemiły pan kustosz. Do sal muzeum wchodziliśmy przez ciężkie metalowe drzwi kute z żelaza.

Muzeum - zaskoczenie, dowiedzieliśmy się o dwóch nadzwyczajnych sprawach:

- po pierwsze: w 1655 r. w Głogówku przebywał król Jan Kazimierz w czasie wyjazdu szwedzkiego, to tu przyjął pod swoje opiekunkie skrzydła kmić. Mieszkańcy ten fakt traktują wysoko, uważając, że Głogówek jest małą Warszawą, czyli stolicą Polski. Jest to dla nas fajna ciekawostka.

- po drugie: tu zaskoczymy wszystkich - Głogówek jest jedynym

miastem w Polsce, w którym przebywał fenomenalny kompozytor -
dudzi w ten bęben. Tu w zamyśle obywateli komponował
IV symfonię, a wracając z pobytu w Głogówku przyczynił się
do powstania V symfonii.

Chyba każdy wie, że z Głogówkiem związany był sw-impresjonis-
ta Jan Cybis, którego obrazy można oglądać w muzeum. Na też
Głogówek swojego Sabie-Rafala Urbana - rolnika i jednocześnie
pisarza i gawędziarza - miłego spotecznika.

Środa 12.08.

C cały dzień spędziliśmy na przygotowaniu do balu dzieci wszystkich
warstw. Pracy było dużo, lecz efekt wspaniały. Wieczorem komuny
pochód ruszył ulicami dobrej. Na przedzie kroczył Gajus Juliusz
Cezar z swoim pretorianem i senat. Lecz dziwnym zbiegiem okolic-
zności obok kroczył drugi Cezar, ten jednak u swego boku miał
piękną Kleopatę. Za starożytnym Rzymem towarzysząc krokiem po-
dążały Chiuki, Cyganki, Hunyuki. Następnie Arabowie z niewolni-
kami i okrutni praci. Zaś miłoścy

mieli można było dostrzec
dwie wtulone w siebie
postacie - Romeo i Julia -
w wydaniu współczesnym.
Po powrocie do obozu,
przy klasce ogniska
wybraliśmy namiętnie
prebrania. Zdaniem
jury najlepsi byli



„**ZUCZNICY**”, przebrani za Arabów, który za wielką cenę chcieli
ofiarować komendantce niewolnika. II miejsce uzyskały „**Filipinki**”
śmiała Hunyuka swoje śmiała piosenka wzmagała serce komisy.
Na III miejscu uklasowały się „**Maciusie**”, przebrane za piękną
Chiukę i reszta Cyganki.

Czwartek 13.08

Tego dnia ferowna trzymastka pozwoliła nam odcać swoję moc. Przez półtorej godziny błądziliśmy po kropkowcach i otwacie, by wreszcie o 12⁰⁰ dobrać (wyczerpani zupełnie) na basen. Z uroków stolicy i wody korzystaliśmy do 16, po czym z zotadkami gotowymi do pływania poszliśmy wzdłuż do obozu.

Sila trzymastki nie osłabła też i wieczorem. Na nocnych podchodach zastępy pogubiły trasę i długo błądziły po parku. Wykonaliśmy jednak zadanie i piosenka zakończyła przygodę.

Piątek 14.08

Na ten dzień przypadała ocena toteuów, nad którymi zastępy pracowały od tygodnia. Wszystkie toteuły były udane i każdy z nich odzwierciedlał własną zastępę.



Przed namiotami „Hrabini” i „Dom dworu” stały duże i piękne kobiety.

„Hrabiny”



„Damy dworu”



Przed "Rycerzami"
pojawia się duża zakuta
w srebrną postać

"Rycerzyki"

il wejścia do namiotu "Filipinek"
stała matka, przygotowana
dziewuszką.

"Filipinki" *



U wrót "Duchów" torem odstrasza wszystkich.



"Duchy"



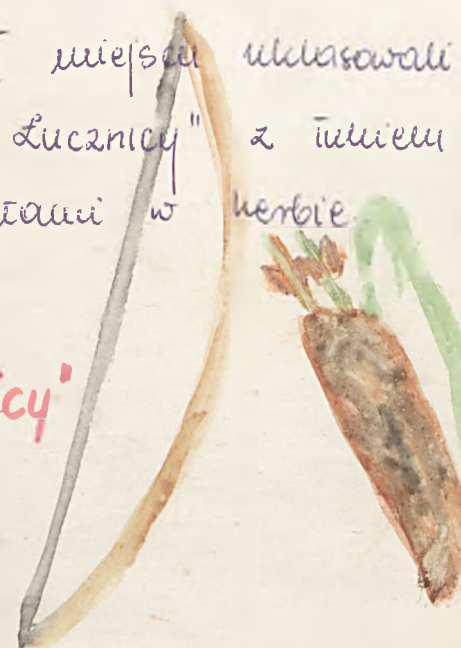
Przed namiotem „Maciusiów”
stały miły, mały kłó-
-ciopiec. Za ten tościutki naj-
młodnie dziewczęta otrzymały
III miejsce w dzisiejszym konkur-
sie.

„Maciusie”



Na II miejscu ukladali
się „Łucznicz” z tutejszym
i strażkami w herbie.

„Łucznicz”



Najlepszym zastępcą tymi dziećmi okazała się „Straż zamkowa”,
przed którym namiotem widniał hełm, topór i tarcza.

Należą się więc duże bra-
wa i duża bułka dla
all. Krysta za wspieranie
toteż drużyny im „Czno-
brego”.

„Straż zamkowa”



Sobota 15.08.

Przejeżdżając w okolice Kropkowie ciekawi byliśmy, jak wygląda stadnia na koni w Norwegii. Słyszeliśmy bowiem, że chłubi się ona jednymi z najpiękniejszych koni w Polsce, Europie. Na świecie wiadomość naszą została zaspokojona, gdyż tego pogodnego dnia wyjeżdżaliśmy do Norwegii. Konie były naprawdę wspaniałe o pięknej sylwetce, ciemnej grzywie i aksamitnej czuprynie.



Stadnia ta jest na terenie starego parku, gdzie wielu ludzi się

przejeżdża, a także

jeździ na koniach historycznych z Norwegii

Moszna

W latach 1800-1850 w Mosznie

został zbudowany kościół

Evangelicki. W tym czasie

Karłowicz - Karłowicz

został w Mosznie - a jego

położenie jest bardzo

dobrym. W Mosznie

został zbudowany

kościół - a także



też zniszczeniu w wyniku pożaru. W roku 1863 stał się własnością
hrabiego von Tiele-Wücheler. W latach 1883-1913 został rozbudowany i przyjął

obecny wygląd. Według
legendy posiada on
88 wież i wieżyczek,
a w jednej z nich
mieszka duch zamku -
biała dama.



W okresie powojennym
zamek był wykorzystywa-
ny dla różnych celów.

Po renowacji generalnej
w roku 1972 przeznaczony
został na wprowadzenie ośrodka profilaktyczno - sanatoryjny specjalizujący
się w leczeniu i profilaktyce nerwicy.

Powierzchnia 30-hektarowy park otaczający zamek posiada wiele drzew mied-
zy innymi i ciekawych kłębów (azalie, rododendrony). Cały teren
bogaty jest w zwinny las. W bezpośrednim sąsiedztwie sanato-
rium oprócz stadniny rasy kani, znajduje się też duża kazałonia
którą również zwiedziliśmy.



Niedziela 16.08

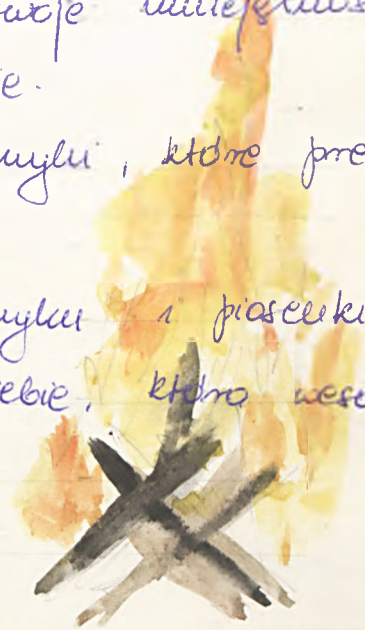
W niedzielę obudziliśmy nas piękne soneczko. W porę miłośnicy potęgiliśmy śniadanie i najpierw na basen do otętu. Z wroków pogody komunistycznie porę godzin, a siedząc dłużej zaprezentowało swoje umiejętności poruszania się w wodzie i otętu karty pływackie.

Do potęgu zastępy przygotowały swoje piosenki i okryli, które prezentowały na wieczornym ognisku.

I miejsce zajęły „Hrabiny”, które oprócz okryli i piosenki zastępy, wykonywały smutną piosenkę, mówiącą przez siebie, która wesoło opowiada o każdym uczestniku z każdym.

II miejsce zdobyły „Maciusie”.

Na III miejscu układowały się „Filipinki”.



Poniedziałek 17.08

W Krapkowicach byliśmy już kilkakrotnie, lecz pierwszy wyjazd rzekł się bardzo od poprzednich. Nie przyjeżdżaliśmy tutaj ani na basen, ani po zakupy, dzisiaj mieliśmy zwiedzić to małe miasteczko.

Jakie więc są Krapkowice? Zwyczajne miasto kilku zabudowań, zabudowy celulozowe, dużo sklepów, ulic, ludzi, zieleni i są czyste.

Rynek już każdy inny, otoczony kolorowymi kamieniczkami. Lecz

neco dalej zarysowuje

się kształty wieży bramy

Górnjej. Tam więc skierowaliśmy

swe kroki. Wieża

to jest jedyny z ciekawych

zabytków Krapkowic. Zbudowa-

na została na przełomie

XIV/XV wieku. Po krótkich

schodkach weszliśmy na

szczyt, stąd rozciągała

się wspaniała panorama



KRAPKOWICE

do Krapownicy i otulek. Nasyceni tym widokiem postanowiliśmy zapoznać się z najnowszą historią miasta. Naszym celem numer jeden stały się teraz zainstalowane celulozowe. Nie udało nam się jednak zrealizować ich, lecz po długich staraniach cyrkuła wyjechała nam doładny teren, w którym nastąpił nasz zwiedzanie. Zadowoleni z takiego obrotu sprawy powróciliśmy do obozu.

Wtorek 18.08

Před południem dwajsc chłopców z dn. Kragosia i dn. Kysieci, wybrali się do kina do Krapownicy. Z matkami przygotowań dokonali na miejscu i obejrzeli $\frac{1}{2}$ filmu.

Po obiedzie zastępy rozpoczęły przygotowania do wystawienia tekstylii. Każdy zastęp obmyślił własną wersję swych bafek, przygotował wspierające reklamy i wieczorem, przy ognisku, mieliśmy prawdziwy teatr. Zastępy reprezentowały się wspaniale. Nie było przedstawicieli najgorzej, wszystkie były ogromnie państwowe z dużą dozą humoru. Jury I miejsce przyznało połączonej „Rycerzykom” i „Duchom” za bafkę pt. „Kopciuszek”. Z weryfikacją tym zgodzili się wszyscy, gdyż autorzy puebrami za piękne pauny i wózki bawili wszystkich znakomicie. Zaś piękny Kopciuszek (Gnieszko Krawczyński) podbił serca wszystkich chłubów.

II miejsce otrzymały „Hacixie”

za wzruszające przedstawienie o dwudziestu i jej trzech siostrach: Jednodziej, Trójodziej i Ceterodziej.



III miejsce zajęli „Zucznicy”, którzy wystawili „Tekstylie Zielona Góra - Gólczyńskiego”

Sroda 19.08

Tęgi dnia dawać nam było obępnęć stolicę województwa, w którym wyprawy-
wamy - **Opole** - wynajęliśmy tam już o godzinie 9⁰⁰. Przewodnikiem po
mieście był dla Lepa, który wspomagał się przewodnikiem, książkowym.
Zwiedzanie rozpoczęliśmy od miejsca, w którym co roku króluje polska
piosenka - amfiteatr. Następnie udaliśmy się na kalwaryjskie stare miasto,
gdzie przez godzinę penetrowaliśmy zwiastujące się tam
stulepy.



opolski amfiteatr

Wracając zwiedziliśmy monumentalny
i piękny kościół św. Krzyszta.

Po tych wszystkich emocjach był
już obiad w barze „Krowka”,
pyśne lody - „świeżka” i powrót
do obozu.



Potem zaś ku wielkiej naszej
radości pojechaliśmy do
ZOO. Śliczne małpki,
oporne niedźwiedzie,
groźne aligatory, olśniewające
zebrzy - oto, co zobaczyliśmy
tam, gdzie każdy
czuje się, jak w afrykań-
skim buszu.

Czwartek 20.08.

Dzisiaj sprawdziliśmy naszą znajomość znaków patrolowych i poruszaliśmy się po nieznanym terenie. Dł. cepak, dl. kwateron i dl. obozu przygotowali dla nas ok. 2-godzinny bieg, podczas którego musieliśmy wykonać poszczególne zadania. Było ich 8. Wymagaliśmy w odstępach porannej porannej. Na pierwszym punkcie kontrolnym oczekiwała na nas dl. dowodząca. Miała ona dla nas małego (oczywiście uproszczonego), którego należało uderzyć pierwszą pałką. Na drugim punkcie popisywaliśmy się znajomością praw harcerskich, na następnym robiliśmy koc, układaliśmy ognisko, budowaliśmy kładkę, rozbijaliśmy namiot i okładaliśmy szerokość neli.



Za wykonanie poszczególnych zadań otrzymywaliśmy od 1 do 7 punktów. Sumielem było przyspieszenie, ale i opóźnienie zadaniowe a także są-tyfikacje, gdyż polecenia wykonaliśmy niemal bezbłędnie.

Sobota 22.08

Coty dzień to **Harcerska Olimpiada Sportowa - Dobra' 81.** Rozgrywki rozpoczęły się o godzinie 10⁰⁰ uroczystym przemówieniem dłużym mówcy mówiał w zaproszeniach. Wreszcie przyszedł czas na pierwsze konkurencje. Było ich 12: kolarstwo, i strzelectwo, wioślarstwo, szermierka, jeździectwo, zapasy, taczniactwo, spadochroniarstwo, gimnastyka alpinistyczna, hippika, lekkoatletyka (mójśliok, skok wzwyż, bieg sztafetowy), szermierka, polowanie kule, nut ostrzeżenia, bieg z przeszkodami, ping-pong i kilka innych.

Wszystkie dyscypliny potrafiowane były z humorem. I tak np. pod czas
wzrostu wznosiło się nie „przedmowa” nad tydzień, lecz pod
nie w megi szafelowej „polecenie” była tydzień z jaskiem, która tydzień
ko się w zębach, a przemierzanie jej odbywało
się bez pomocy nóg.



Wszystkiem więc komuniści towarzyszyli wielką radość.
Podsumowanie obchodów nastąpiło na wieczornym ognisku. Zwycięzcy
zajęli miejsca na podium i z ról komunistów obom dwóm
dyscyplinom.

Najlepszymi tym razem okazali się „**Kuchmistrz**”

Na II miejscu uładowali się „**Hrabiny**”

Na trzecim podium stanęli „**Rycerzyki**” i „**Duchy**”

Niedziela 23.08

Tego dnia dość niespodziewanie zawitał do nas fotograf. Było
więc sporo zamieszanie. Przebieranie, czesanie, mycie - wszystkie te
prace odbywały się jednak bardzo szybko. Wreszcie fotograf przystąpił
do pracy. Każdy zastęp, przy swoim stole, porwał do zdjęć. Później
zrobiono zdjęcie całego obozu, zdjęcie wszystkich uczestników na koniec
zdjęcie każdy. Kamera miała obawy nie pękała, a efekt widać jest
w kadrze.





Poniedziałek 24.08.
Wtorek 25.08

"Maciusie."

podstawa kolekcji "Zucznicy" i "Filipinki."

„Duchy“



Grzesiek Zagrodnik
i Artur Jędraszek



Sroda 26.08.

Ostatni dzień był również pracowity jak i poprzednie. Zerwałam się z łóżka już o godz. 6. - od razu zabrałam się do pracy. Musiałam się spieszyć, bo „dusza miała mnie już kochać”. W dużym wściekłym ampiełam powstanie wamoty, kłóciłam się z siostrą do autobusu, czułam się gory i porzucałam się płac. Wszystkie rzeczy były smutne i zmartwione, zabrałam sobie trochę sprawy, że są to już nasze ostatnie chwile w Dobry w południe. Władze nie chcą rozstać się. I grupa koczownicza wypędza w swoje rodzinne strony. Pozostali długo jeszcze porzucali teren obcy - i na miejscu byli oni pokonani. Pomimo smutku długo w autobusie rozmawialiśmy słowa, pisaliśmy, że

To były piękne dni, po prostu piękne dni.

Nie zna już dziś kalendarz takich dat.

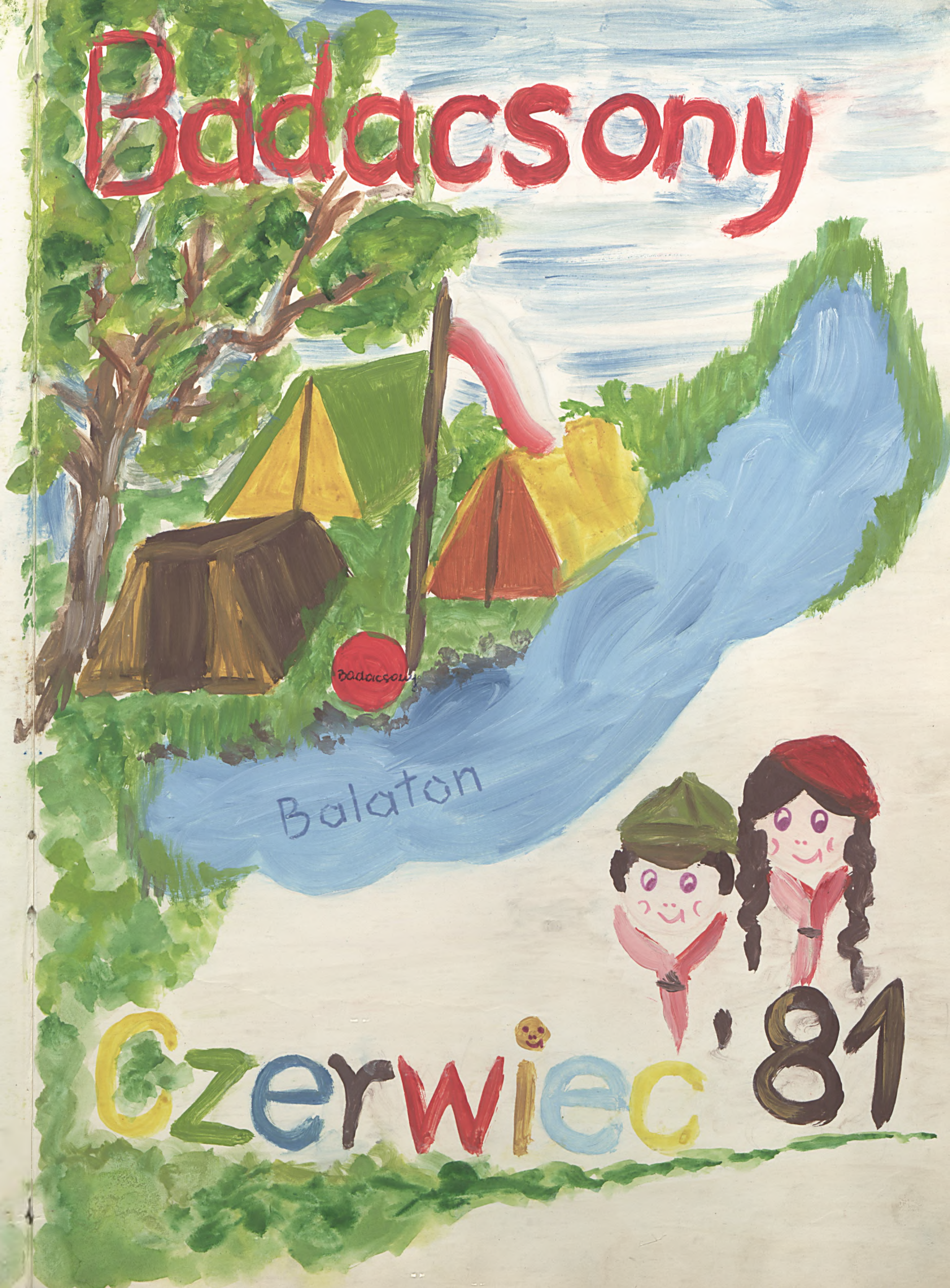
Ruiny zamku tuż, to wiemy o tym już

I niedaleko kąpielisko też.



Zegnaj Dobro !

Badacs only



Czerwiec '81

Czwartek
Piątek

18.06.
19.06

Tego dnia wszyscy zebraliśmy się na dworcu PKP w Radomiu aby rozpocząć naszą podróż do Budapesztu. Już na początku naszej wyprawy spotkaliśmy nas przygodę. Na dworcu zorientowaliśmy się, że zamiast 2 namiotów mamy podłogi. Kłopot więc był duży, lecz nie ma dla nas ważnych spraw, których nie da się rozwiązać. Nasi zaradcy radzili podnieść nasze namioty na jednej ze stacji. Szczęśliwie dojeżdżaliśmy więc do Warszawy, około o godz. 12¹⁵ odjeżdżał pociąg do Budapesztu. Razem z nami podróżowały także 2 grupy harcerzy: z Jabłonek i z Sierpc. oraz dwaj piloci. Usmiechnięci i zadowoleni przyjeżdżaliśmy do stolicy Węgier. Była godzina 5 rano, na dworcu miał wsiadać nasz pilot węgierski. Lecz niestety pilota nie było. Siedzieliśmy więc na dworcu na płaszczyźnie i czekaliśmy na niego. W tym czasie zdobyliśmy dokładne przynajmniej się tamtejszym ludzom i stwierdziliśmy, że Węgry są bardzo mile ustosunkowane do Polaków. Wreszcie udało się nam odczekanie. Postanowiliśmy sami pojechać do Budapesztu, albowiem przed nami było jeszcze 4 godziny jazdy pociągów. O 17 byliśmy już na miejscu. Tam właśnie spotkaliśmy się z naszym pilotem. Istvan, bo tak miał on na imię, był absolwentem nauki zaprawianego w Budapeszcie. Usmiechnięty, wspaniale nam było o nas powiedział, prowadził nas do camping, gdzie rozłożyliśmy nasze namioty.



Sobota 20.06.

Od samego rana kupałaliśmy z wronów wody i słońca. Doko-
namy się to we śniegu, spaliliśmy się na słońcu, lecz nie przeszkadzało
nam to w popołudniowej wycieczce do miasta. Po drodze do
badaczom przedmierzaliśmy piękno ziemi węgierskiej. W badaczom
zaczęliśmy się balatorem. Z pustymi zębami wróciliśmy do
obozu. Lecz tu doko nam się we śniegu węgierska kuchnia.
byliśmy głodni, a nie mogliśmy zaspokoić głodu, bo nie było
strasnie pięknie. To było strasne uczucie.



Niedziela 21.06.

Odczuwaliśmy jeszcze robotnie dźwięki promieni słonecznych,
lecz mimo to niedzielne popołudnie spędziliśmy na górskiej wspi-
mace. Wyprowadziliśmy na górę badaczom przyjeżdża nam dużo energii.
Od samego początku normalizujemy obywateli tempo. Było dość stro-
mo, a było wysoki. Gdy więc dostrzegliśmy na miejscu, strasnie
byliśmy zmęczeni. Szybko jednak zapomniał o zmęczeniu,
piękno krajobrazu wzięło nam górę. Siedliśmy na kamieniu
du. Główny zachwycając balatorem, wzmiankami o naszym
jaskiniach, które
wyskakiwały spod kamieni.
Wszystko jednak co dobre
szybko się kończy. Musieliśmy
właśnie szybko wrócić do obozu.



Poniedziałek 22.06

Dzień ten był jednym z najatrakcyjniejszych, spędziwszy go bowiem na wycieczce. W autokorze Istvan długo opowiadał nam o historii Węgier i jej położeniu z losami Polski. Pierwszym punktem naszej wycieczki była miejscowość Topolca. Zwróciwszy tu uwagę na pasującą ale naszej miarze nie uszyliśmy sklepów. Wśród zakupów były wóse i szelki, i buty, i koszyki i skodyce.

Uszczelnieniem poprzedziły w dalszą drogę.



Tym razem czekał nas ogromny wysiłek fizyczny. Po strachu zbro-
cen wdrapywaliśmy się na wierzchołek, by wreszcie dotrzeć do muru zamku.
Budowla była wspaniała, mury krywały się mocno. Zbudowany most,
mury obrony i zachowane młotowe pomieszczenia zamku przenosiły
nas w dawne czasy, kiedy to zakopa tego zamku bronił grono pan-
stwa węgierskiego. Zadowolony lecz zadowolony wsiadliśmy do autokaru.
I tu okazała się rzecz strasna. Brakowało naszych drzew, którego korzy-
stając z wolnego czasu idącej się po zakupy. Drugo brzdącały po mieście
w poszukiwaniu zagubionych lecz gdy nie dawało to rezultatu powróciliśmy do
miejsc rozstania. Naszym oczom ukazały się dwie zorientowane drzewy.

Wtorek 23.06

Tego dnia wszyscy wybraliśmy się
na dyskotekę. Było wspaniale.

Czas jednak upływał bardzo szybko.

Kiedy jednak zbliżała się chwila powrotu do obozu

rozszalała się burza. Do campingu było ok. 1 km

czekał więc aby deszcz ustał. Z czasem jednak burza zaczęła
ustać rozszalała się jeszcze bardziej. Zmierzając staliśmy przed wielkim
kolem kawiarni.

Danubius Szálloda és Gyógyüdülő Vállalat
BALATONI ÖNÁLLÓ EGYSÉG

80 1502 ZN

Belépőjegy

Nr 025601

10 Ft

Nieoczekiwanie zjawiał się nasz (ten drugi)

zapomniany z dyskoteki. Zaczęło nam

coś tłumaczyć, lecz nieśmiało uśmiechał się z nas

nie miał przybierał wesołości. Po kilku

minutach nasz zapomniany zjawiał się z parasolem

i z parasolem. Nas nieśmiało było do 9 parasol

i parasol tylko jeden. Chodził więc do obozu grupki

zmierzając i przemierzając do obozu

campingu na godzinę pierwszą.

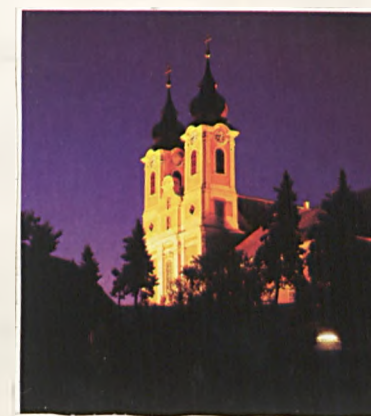
Ten wieczór i ta noc na długo

pozostaną w naszej pamięci.

Piątek 26.06.

W piątek popłynęliśmy statkiem do Tihany. Tihany to nazwa miejscowości lecz również jest to nazwa półwyspu. Pierwsze wzmianki o półwyspie pochodzą z 1055r., dotyczą założenia opactwa. Zbudowali tutaj kościół barokowy i umieszczone obok muzeum. Długość muzeum obejmuje: historię półwyspu i okolic, wykopaliska pochodzące ze średniowiecznego zamku.

Barokowy
kościół
w Tihany



Niedziela 28.06.

Niedziela to kolejny atrakcyjny dzień obozu. Poza tego dnia poza tym było wyprawka i sprzątała naszą „wesołość” jachtu po balatonie.



Poniedziałek 29 - Wtorek 30



Dzień 30.06 to dzień naszego
drugiej komendantki. Po południu 28
wybraliśmy się na pobliskie kopalnię,
aby zobaczyć duże kule polnych
kieratów.



Zyczenia złożyliśmy drugie po południu i wspólnie zastaliśmy
wózek ogniska. Położyliśmy się ok. godz. 2. Niestety niedługo później
był nam sen o godz. 4 zbudził nas straszny hałas. Okazało
się, że w namiocie dziewczęta ułożyły się do snu jak pijane.
Przestraszone dziewczęta zrobiły strasznego krzyku. Ciągnęły na próżno
no usiłowały przebić tego człowieka aby opuścić namiot
dziewczyna. Jakiś było nasze zdziwienie, gdy pijanemu ten okazał
się Polakiem. Był używał się udało się przedzielić noccerom
pki naszej usnąć natęka z terenu obozu.

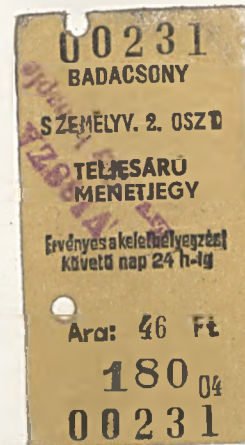
Środa 1.07.

Ostatni nasz dzień w Badaczonym. Ze znanymi w obozie palowaliśmy
nasze plecaki i wróciliśmy do szatniarni fortyfikacji w nadziei,
że kiedyś tu powrócimy.



Czwartek 2.07.

O godz. 9⁰⁰ opuściliśmy Badacsony i udaliśmy się do sto-
my Węgier. Tutaj czekała nas jeszcze jedna atrakcja - zwie-
dzanie Budapesztu. Miasto to bardzo nam się
podobało. Podziwialiśmy węgierski parlament, zamek,
kościół Matki, pomnik św. Istvána i wspomniane
mosty na Dunaju.



O godz. 18⁰⁰ pozegnaliśmy
Budapest. Udaliśmy się
w autobus drogi. W Pilecie
byliśmy już w domu.

MAGYAR ÁLLAMVASUTAK - UNGARISCHE STAATSEISENBAHNEN		LHD-2
Sor.: 0001	CSOPORTOS HELYJEGY	
Serie:	PLATZKARTE FÜR GRUPPEN	065906
Kiadva:-sz. menetjegyhez	Ausgegeben zur Fahrkarte:	Für...10...fő részére Personen
Ervényes:-tól.....-ig	Gültig vonnach.....	Hungaria Pannonia Polonia
Kocsiszám: 25	Kocsiosztály: 4	Balt Orient sz. vonatra
Wagen Nr.	Klasse	Zum zug NR. 10
	Platze Nr. 10-108	A vonat indul Abfahrt des Zuges
Jegykiadóhely név: és keletbéljegyzője	Tagesstempel der Ausgabestelle	an-én 18.07.81 Óraker Uhr
Ár: 30.-	Preis	30.- Ft



OBÓZ WOSTROWIE

WTOREK 27.07

Nareszcie jedziemy! W pośpiechu zakładamy plecaki i co tuż w piersiach pędzimy na dworzec PKP do Radomia. Tu czekamy i denkwujemy się, nie ma bowiem osoby, która ma kierować podróżą. Zbliża się godzina wyjazdu.

Na peron wpada zdyszana dh. Grażyna. A więc jedziemy. Podróż tej nie można zaliczyć do najprzyjemniejszych lecz najkiszniejszych, że jesteśmy już na miejscu po 16- nastu godzinach „tortur”.



ŚRODA 28.07

Jadąc do Ostrowa każdy był ciekawy jaki będzie obóz, gdzie będzie rozbity, a najważniejsze czy daleko do morza. Pod największym wrażeniem byli nowicjusze i ci którzy nad morzem jeszcze nie byli. Każdy z nas przyrzekł sobie że pierwsze co zrobi to pobiegnie zobaczyć morze. Humory jednak popuły nam się gdy stanęliśmy przed wejściem do obozu. Okazało się bowiem, że poprzecznym oboz z Szydłowca jeszcze nie wyjechał i nie zrobi tego w najbliższym czasie. Byliśmy tak wyczerpani podróżą, że nawet na chwilę nikt z nas nie pomyślał o morzu. Naszym jedynym pragnieniem było najść się i dobrze wyspać. W ten sposób minął pierwszy dzień naszego pobytu na obozie. Dopiero późnym popołudniem zostaliśmy rozlokowani do namiotów.

COMPARTER 29.07.

Budzimy się rano, a tu bomba! Okazało się, że poprzednia nowa pobliski obóz z Polkowic dokonał w naszym obozie kradzieży. tzn. cały ekwipunek jednego harcerzyka. Mako tego, obóz on zarządał od nas wykupu w postaci 3 kg owoców lub 1 kg wędlin.

**Nie ujdzie im to płazem
o nie!!!**

Dzisiaj i przez kilka pierwszych dni nasz obóz można było porównać do ula lub mironiaka. Od samego dnia rana

wzięliśmy się ostro do roboty

A było jej, że ho ho ho.

Najpierw rozłożyliśmy i ustawiliśmy nasze namioty, a także

urządziliśmy kuchnię, stołankę,

magazyn no i oczywiście

umywalnię. Po południu

zrobiliśmy pierwszy zjazd po

okolicy, a później podzieliliśmy się

na drużyny i zastępy

I DRUŻYNA im K. Kolumba.

w skład drużyny dh Moniki wchodzi zastępy.

- Indianki
- Korsarze
- Neptuni.

II DRUŻYNA im H. Sienkiewicza.

w skład drużyny dh Magdy wchodzi zastępy

- Hajduczy
- Włóczędzy.



Włóczędzy.



Indianki,

III DRUŻYNA im „Turystki”.

Drużyna dh Doroty składa się z 3 zastępów są to.

- Wędrowniczki
- Maję - Turystki
- Flbatrosi.

Moje Turystki
Bonatorem Drużyny IV, którą prowadzi dh. Pnia zostal **M. Kopernik**. w skład drużyny wchodzi zastępy.

- Omignie
- Podniebni piraci
- Gwiazdeczki Akropolu.

Drużyna V - nosi nazwę **K. Darwina**.
w skład drużyny dh Lidki wchodzi zastępy

- Rekiny
- Piraci.



**Podniebni
Piraci**



Rekiny

PIRANKA 30.07.

Uf! Dzisiaj jeszcze poniedziałek obozono, wspominaliśmy też dni jako dni wyłożonej pracy. Do zrobienia mamy ~~jeszcze~~ bramę wejściową (jest pewien problem, a mianowicie nie wolno wbić żadnego gniazda) plac apelowy (drużna Monika wpadła na pomysł aby pokazać Uljkę z rakiem — herbem Jedlińska.) komendę i świetlicę.

Br. Obozny obiecał nam że po południu pojedziemy na zwiad najbliższej okolicy czyli nad MORZE. Tego dnia czekała nas jeszcze jedna przyjemność mianowicie po południu odbyło się spotkanie na pobliskiej polanie naszego obozu z obozem z Polkowic. Śmiechu było dużo gdyż okupem były owoce, ale jakie jabłka deliuius, jabłka spad, jabłka kłos, zielona miloberka, pomidor, ogórek polny, ogórek obozowy, borówka zielona, jarzębina czerwona, ziele aniołskie, pieprz i dwie landrynki na osłode.



SOBÓTTA 31.07.

Wykorzystując piękną pogodę, także przedpołudnie spędziliśmy na plaży. Było wspaniale. Najprzyjemniejszy widok stanowiło morze. Obejrzyliśmy granatową wodę przecinały białe grzywy fal. Z hukiem rozbijające się o brzeg. Było to tak oszłamniające, że staliśmy w bezruchu patrząc się na morze przez dłużej 15-noście minut. Niemalą atrakcją były konkursy na najładniejszą budowlę z prasku. Pierwsze miejsce w nich zajął druż Baranowski za zbudowanie stadionu. Oboz nasz był mało rozśpiewany i dlatego po południu spędziliśmy cały czas na nauce harcerskich piosenek. Wieczorem został ogłoszony konkurs na łotem. Było jak zawsze wiele ciekawych pomysłów. I miejsce zajął zastęp „Indianki” II zastęp „Pirani” trzecie „Hydronniczek”.

WIEZIERA 1.08.

Dzisiaj zostaliśmy zaproszeni przez obóz z Mokroka na mecz piłki nożnej.

Już zaskoczenie. Okazało się bowiem że nasi chłopcy są prawdziwymi mistrzami futbolu gdyż z łatwością pokonali przeciwnika.

Wynik meczu 3:0 !!! Zwycięskie bramki dla naszej drużyny strzelili. Robert Zgierski 2.

Marcin Stefanowski 1.



POWIEZIERA 2.08.

Tego dnia postanowiliśmy zrobić zwiedzanie do Jastrzębiej Góry.

Było bardzo gorąco i każdy chciał dotrzeć do miasteczka jak najszybciej. Dlatego też poszliśmy na skróty przez las. Jastrzębia Góra miasteczko turystycznie wypoczynkowe. Sklepów w nim popularnie mówiąc "dwa na kciż" - za to wkierni, kawiorenek budek z lodami i cytronadą mnóstwo. Warto tu przyjść choćby dlatego aby zobaczyć ciekawą architekturę domów wypoczynkowych lub wspaniałe widoki na morze.

WIEZIERA 3.08.

STRONIA 4.08.

Od samego już rana były przygotowania do przyjmowania nowicjuszy. Oczywiście sprawami tymi zajmowały się drużyny robiąc to w ścisłej tajemnicy i przez cały czas trzymając biednych nowiczków w napięciu. Nadzieja wreszcie długo oczekiwana chwila. Po uroczystym przygotowaniu ogniska nastąpiło jego rozpalenie, a następnie rozpoczęło się obiad przyjmowania nowicjuszy. Na wotapie



oddzielono nonicjuszy od reszty harcerzy i przydzielono im opiekunów. Potem poprowa-
dzono ich - harcerzy nonicjusów do pierwszej, później drugiej itd. próby. Była to niec-
kiedy z nonicjuszy musiał przejść przez tor przeszkód, musiał przejść próby, jak
poradzić sobie w ośmiu na jednym kółku. Był także konkurs śmiechu no i oczywiście
tradycyjna zupka o pieprze, pieprz, sól, majeranek itp. przyprawach. Po całym
tym obiedzie przyjeżdżamy do naszego grona age nowych harcerzy.

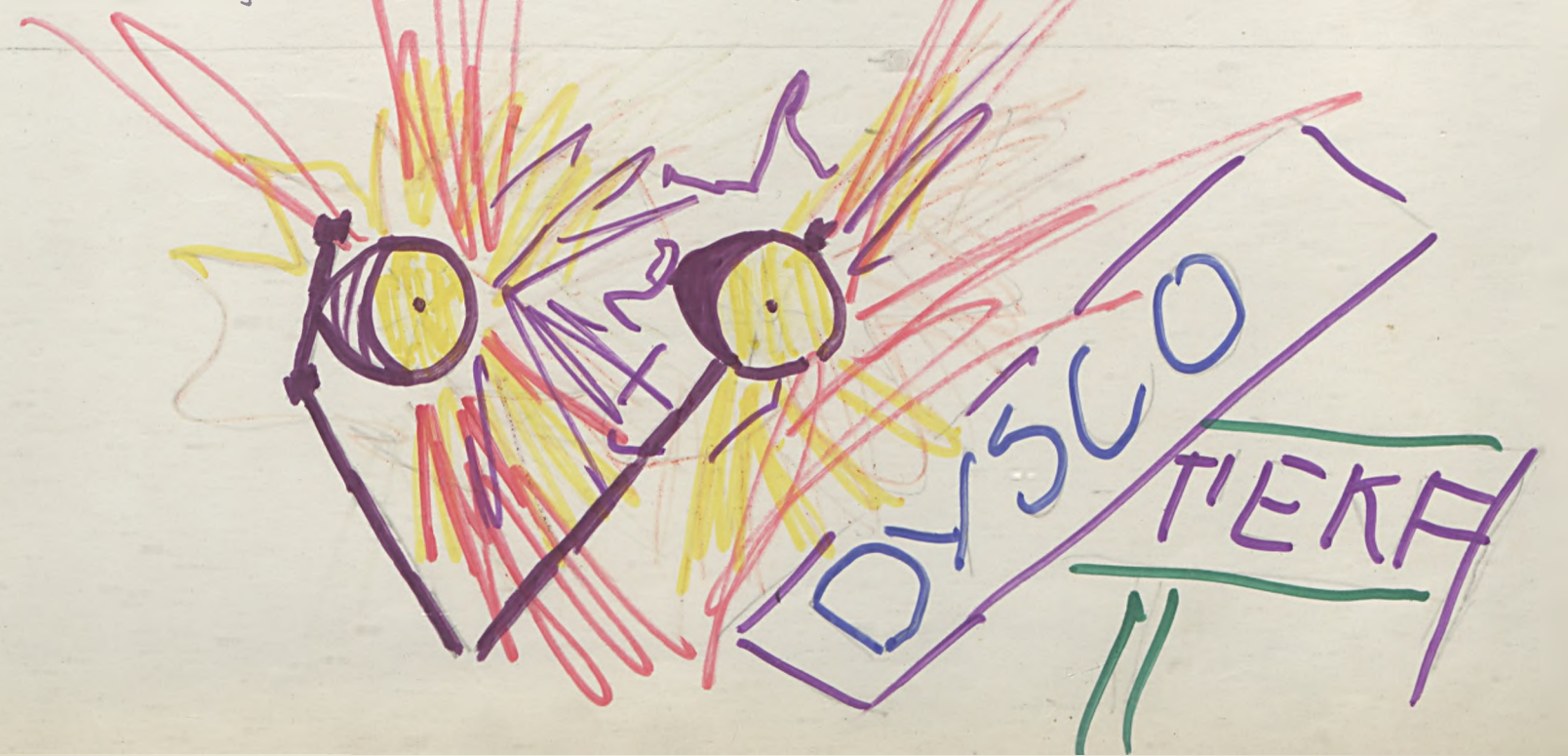
GWIAZDZIK 5.08.

Dyskoteka !

Była dopiero wieczorem, ale mówiono o niej już przez cały dzień i to nie tylko
w namiotach u dziewcząt. Na plaży gdzie poszliśmy jeszcze przed pokwaniem
dziewczyny opalały się, ale głównym tematem ich rozmów była
kwestia wieczoru. Na dyskotekę zostaliśmy zaproszeni
przez pobliski oboz z Kościana.

Było wspaniale chociaż krótko, ale wszyscy bawili się dobrze.
To nie wszystko.

Następną atrakcją tego wieczoru był film na który również
zostaliśmy zaproszeni z kolei przez oboz harcerski z Bieżunia.
Z filmu najbardziej zadowoleni byli najmłodsi uczestnicy naszego
obozu gdyż "sposób na duchy". bo tak brzmiał tytuł filmu był
przeznaczony szczególnie dla "dorosłych" dzieci.



PIĄTEK

6.08.

Dzisiaj jak zwykle była piękna pogoda azywiście całe przedpołudnie spędziliśmy na plaży. Ale jak. Otóż porzuciwszy od dzisiejszego dnia jedną godzinę poświęcałoby na przygotowanie się do zgady - zgaduli na temat „Historia i tradycja ZHP”. Po południu w naszym obozie trwały przygotowania do teatrzyku harcerskiego. Zadaniem każdej drużyny było przedstawienie zwrotu w skład którego wchodziła kadra bajki o dowolnej tematyce „Solidnie”, oceniając sztukę, główny nacisk kładziono na tekst i kostiumy artystów. Należy także zwrócić uwagę, że każda drużyna na przygotowanie miała tylko 2 godziny.

Ale przecież harcerz radzi sobie w każdej sytuacji i w tej również sobie poradził. Teatrzyk był bardzo ładny. Każda drużyna przygotowała się do niego rytmicznie. Teksty niektórych bajek były nawet rymowane, a aktorzy mieli oczywiście fajne stroje. Wzrostko wszystkim się bardzo podobało no ale przecież w każdej konkurencji mamy zwycięzców. Oto jak przedstawiała się trójka najlepszych

1 - m-ce dwz im Kopernika

2 - m-ce dwz im Kolumba

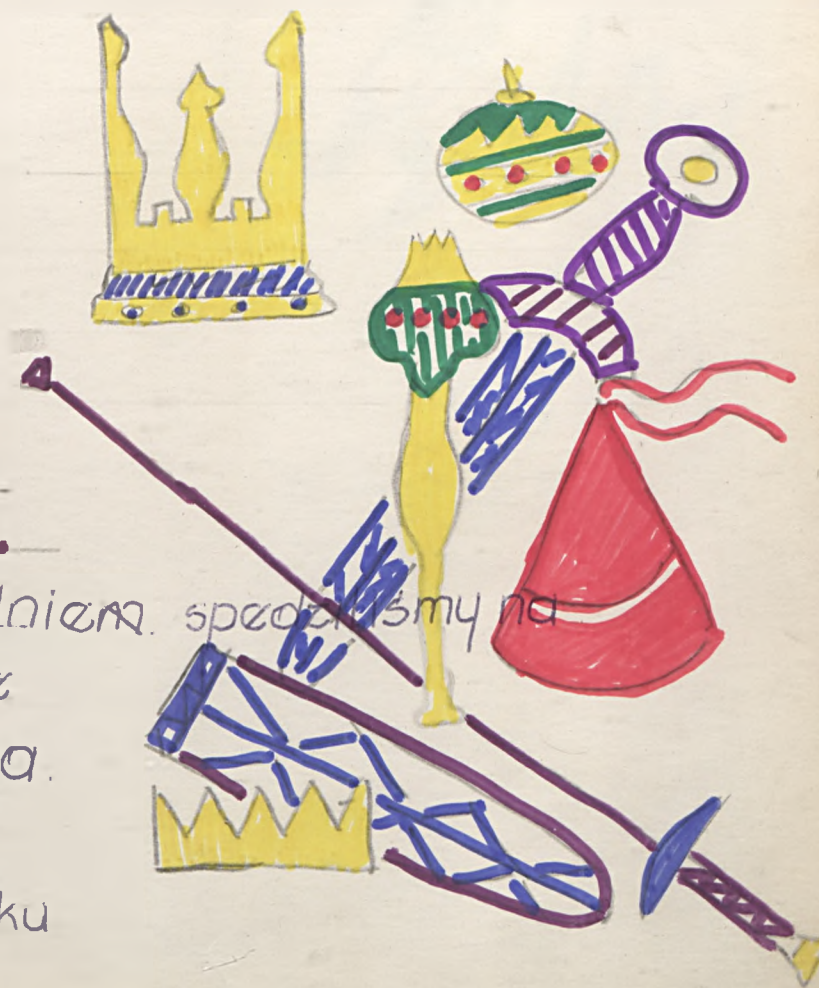
3 - m-ce dwz im Sienkiewicza

Pełni wrażeń pokazyliśmy się spać.

SABOTY

7.08.

Tęgo dnia jak zawsze przedpołudniem spędziliśmy na plażowaniu i zaznajamianiu się z historią i tradycjami harcerstwa. Za to druga połowa dnia była nieco atrakcyjniejsza. Zaraz po podwieczorku (przepysznych brzośkwiniach) zostali



rozegrany mecz w piłkę nożną ze znajomym nam obozem z Kościana.

No i oczywiście wielka radość w obozie bo nasi wygrali **6:4**

bromki dla naszej drużyny strzelili. **Stefański Marcin 3**

- **Zgierski Robert 2**

Kazimierski Janek 1.

bravo!!!

Wieczorem czekała nas wszystkich jeszcze jedna gimnastyka

a mianowicie **Dyskoteka!**

Tym razem już w naszym obozie. Szalejemy wprost z radości. Tyle wrażeń na jeden dzień to trochę przy dużo (mówiąc szczerze aby było ich coraz więcej.) Na dyskotekę tą zaprosiliśmy obozy z Kościana i Bieżunia.

NIEZŁYSKA 8.08.

Jeszcze od samego rana w naszym obozie trwały przygotowania do festynu piosenki żołnierskiej i harcerskiej. Po kolacji z pełnymi zóbkami ale z zachrypniętymi gardłami wyruszyliśmy do sąsiedniego obozu - Bieżunia. Tam przy ognisku przedstawiali się obozowi artyści.

Trzeba jednak przyznać że konkurs nie stał do wyzkania ponieważ zbyt krótkie przygotowania dały się we znaki. Mimo to wykonano zdziwaczki. Najlepszą w wykonaniu piosenki żołnierskiej okazała się drużyna im. H. Siwickiego z naszego obozu. Natomiast laureatami piosenki harcerskiej został zespół z Bieżunia. Na zwycięzców czekały fajne nagrody.

GOL!





WIEŻYK 9.08.

Dzisiaj każdy harcerz miał szansę sprawdzić swoje umiejętności na biegu patrolowym, który odbył się po pokonaniu. Zadania były różne: należało udzielić pierwszej pomocy rannemu, przeprowadzić musztrę zastępu, zbudować prawidłowo ognisko, rozwiązać harcerską krzyżówkę oraz wykazać się wiadomościami na temat krzyża harcerskiego. Trasa biegu również nie należała do najtrudniejszych, ale pomimo to nie wszystkie zastępy dotrwały do ostatniego posterunku. Zastępy, które dotrwały do końca i zdobyły najwięcej punktów to Reki, Piroci, Albatrosi, Hajduczki.



WTOREK

10.08.

I znów emocje sportowe. Tym razem z meczu w siatkówkę, ale na boisko wyszła reprezentacja nie uczestników, a kadry. Nasi druhowie okazali się niestety słabsi od swoich przeciwników. Pociuszające było to że nasza kadra wygrała mecz w piłkę nożną. Choć mecz (był on bardzo brzydki stwierdzam to okiem fachowca) wygraliśmy nasze humory nie zmieniły się.



ŚRODA

11.08.

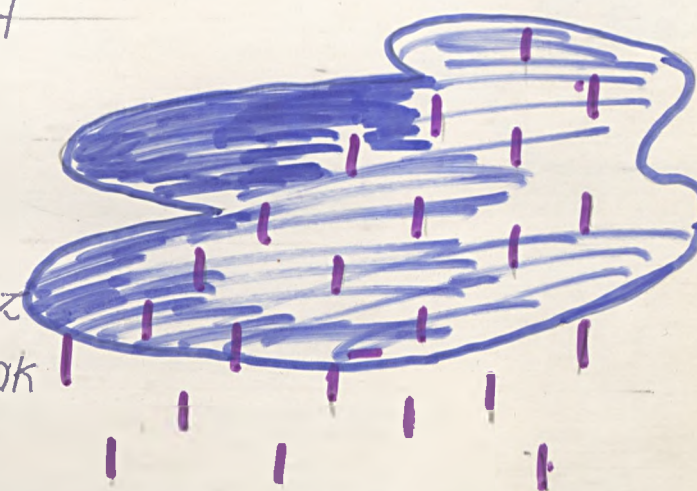
Tego dnia towarzyszyły nam zimne nastroje. Deszczowa pogoda zrobiła z nas ospałych i pochmurnych.

Tak było do południa. Naraz wszyscy poderwali się jak oparzeni. Do obozu przyjechał komendant chorągwi radomskiej Henryk Marciniak.

Każdy biegak, sprzętok dyskretnie obóz zastępy poprawiały tożamy aby wypaść jak najlepiej i nie podpaść komendantce. Wszyscy odetchnęli z ulgą, gdy druh obozowy zagwizdał

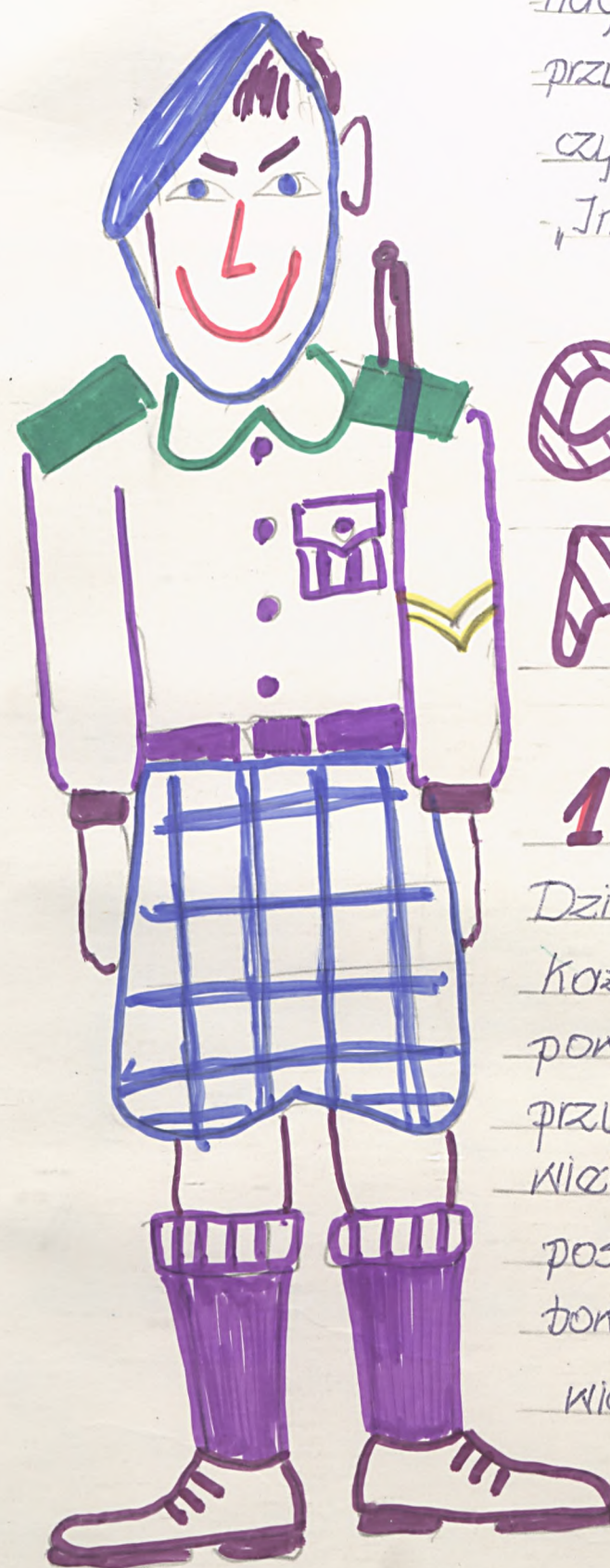
na uroczysty apel. Każdy wiedział że to już koniec wizyty niespodziewanego gościa.

Finak tego dnia był wspaniały odbył się bowiem bal dzieci wszystkich narodów. Trzeba przyznać że nasi harcerze mają wspaniałe pomysły.



W kolorowych kreacjach byli nasoci kozacy, szkoci w spodniczkach, piękne egipcjanki, groźni piraci, japońki i chinki. Obozowe jury przyznało pierwszą

nagrodę zastępowi podniebnych piratów. Drugą nagrodę została przyznana Egipcjance, czyli zastępowi „Indianek”.



**CZWA-
RTAK**

12.08.

Dzisiaj w obozie jak w szkole każdy coś czyta, uczy się, powtarza i tak dalej. Wszyscy bowiem przygotowują się do konkursu „Moja wiedza o ZHP”. Nauka to nie poszka na mamę. Wczoraj bowiem każdy zastęp popiszał się swoją wiedzą o ZHP przed obozowym jury.

Trzeba przyznać że wszyscy byli przygotowani bardzo dobrze

zarówno z przeszłości jak i teraźniejszości harcerstwa. Cały konkurs zakończył się odśpiewaniem piosenek harcerskich.



SABOT

14.08.

Dzisiaj nasz obóz zamienił się w jeden

olbrzymi stadion, zaczęła się

turniej **harcerska**

olimpiada sportowa

Szybko zjedliśmy śniadanie no

i zaczęło się. Jak wiadomo

w olimpiadzie biorą udział

reprezentacje różnych narodów. W związku z tym każdy

zespół przybrał sobie nazwę (trzeba podkreślić że nazwy

te były niesamowicie i bardzo różne). I oto w rozpoczynają-

cych naszą olimpiadę pochodzie

wystąpili reprezentacje

takich oto narodów. „Mici

Malca”, **Śladzland**,

Solamandry, Repub-

lika **cuchnących skar-**

pet, **Miliputy**, **Kwaki**,

UFO, **Biedne ka-**

czki nieboraczki, **Kaczostonacja**, **Olimpia**,

Wielkie księstwo pironi, **Republika obozowych**

podpadzi ochów. z okrzykiem. La la la -

Trzy na. Po przejściu pięknego ko-

ronowu zaczęła się sportowa rywa-

lizacja. Olimpiada ta była nieco

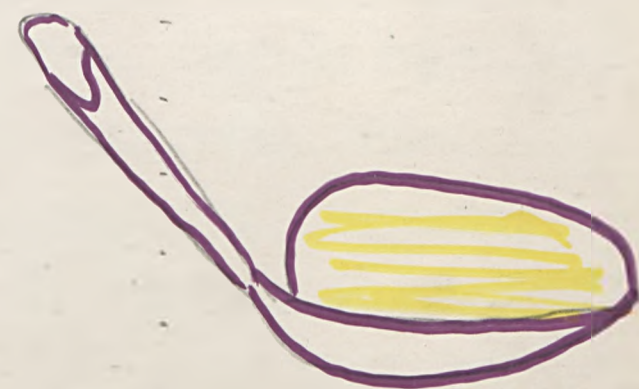
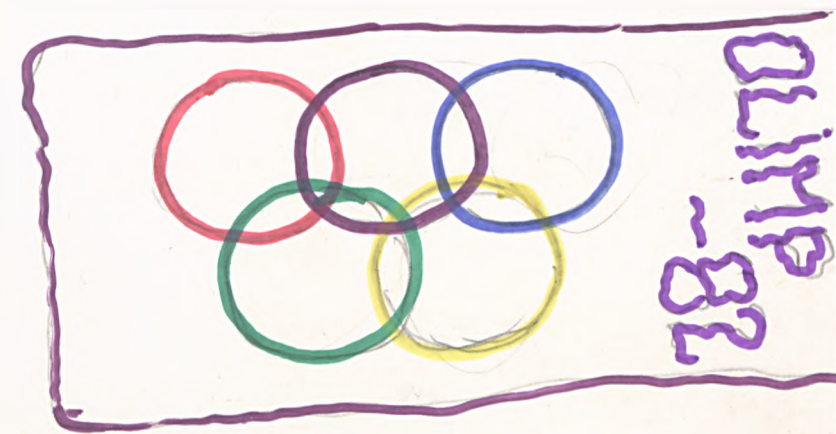
inna niż wszystkie a mianowicie

sprzętami sportowymi były nie kule

oszczepy czy pikki, ale zwykłe

szyszki, puszki po konserwach strzoky z

trzciny i t.p. Pierwsza konkurencja.

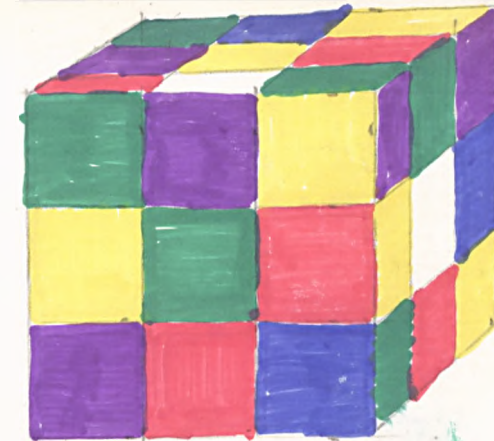


to śmieszny i zabawny bieg w workach.

Mistrzami w tej konkurencji został zespół
Mici - Malsi czyli Włóczędzy. Inna konku-
rencyja tak jak kto nizej przejdzie została
rozstrzygnięta na korzyść zespołu Kaczo-
skowacji. Inne już prawdziwie sportowe

konkurencje tak jak bieg na dwa okrążenia
wygrał zawodnik Siedzielandu czyli Podniebnych piratów.

Wykonano również mistrza w układaniu kostki Rubika
został nim zawodnik z zespołu Mici Malsi. Obłatacznie
całą olimpiadę wygrał zespół **Mici - Malsi (Włóczędzy)**
drugie miejsce zajął zespół pso Podniebnych Piratów.



WIEDZIEĆ 15.08

Jedziemy na wycieczkę. Od rana gorączkowe przygotowania.

Mimo nocnej ulewy, a-
nawet teraz padającego
jeszcze deszczu każdy
jest pewny, że napewno
pojedziemy. Pierwsza
ekipa idzie po śnia-
daniu z drużyną
Moniką sprawdzić



czy są już autokary. No i co. Oczywiście autokarów
nie ma. Każdy jest trochę zdenerwowany. Czyżby wy-
cieczka nie doszła do skutku. Rusza następna ekipa.

Po niespełna piętnastu minutach szybko wracają. Wchodzą
w milczeniu na teren obozu. - Sa? - Sa? padają szybkie
pytania. Oni idą dalej do Oboźnego. Po chwili gwizdek.

Jedziemy na wycieczkę.

Wyjeżdżka była ukończona. Do obozu powróciliśmy o godzinie 18⁰⁰.

Zmieszaliśmy całe Trójmiasto. Podzieleni na trzy grupy byliśmy

w Kościele Mariackim w Gdańsku - w porcie

w Gdyni byliśmy na statku. ORP Błyskawica.

POWISZANIE WTRZASK 17.08.

To ostatnie dni naszego tutaj w Ostronie pobytu.

Dzień ten choć smutny był, ale bardzo uroczysty

po całodzienniej pracy gdy zostały już tylko trzy

namioty, odbył się uroczysty apel. Do naszych

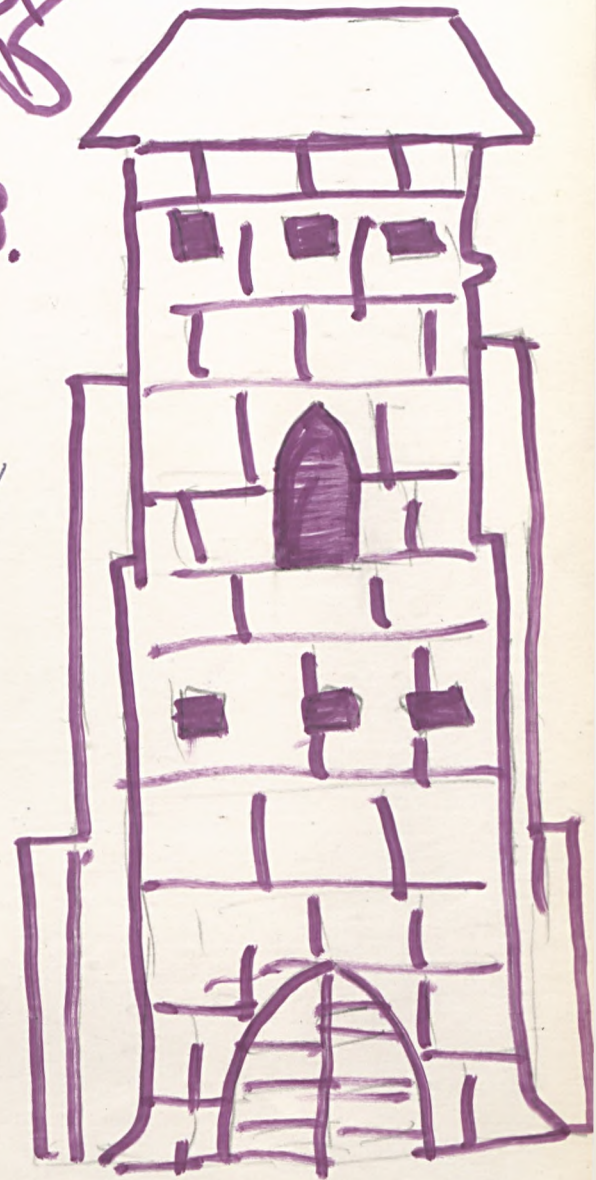
szeregów harcerskich wstąpiło kilkudziesięciu

nowych członków. Uroczystość ta zakończyła się

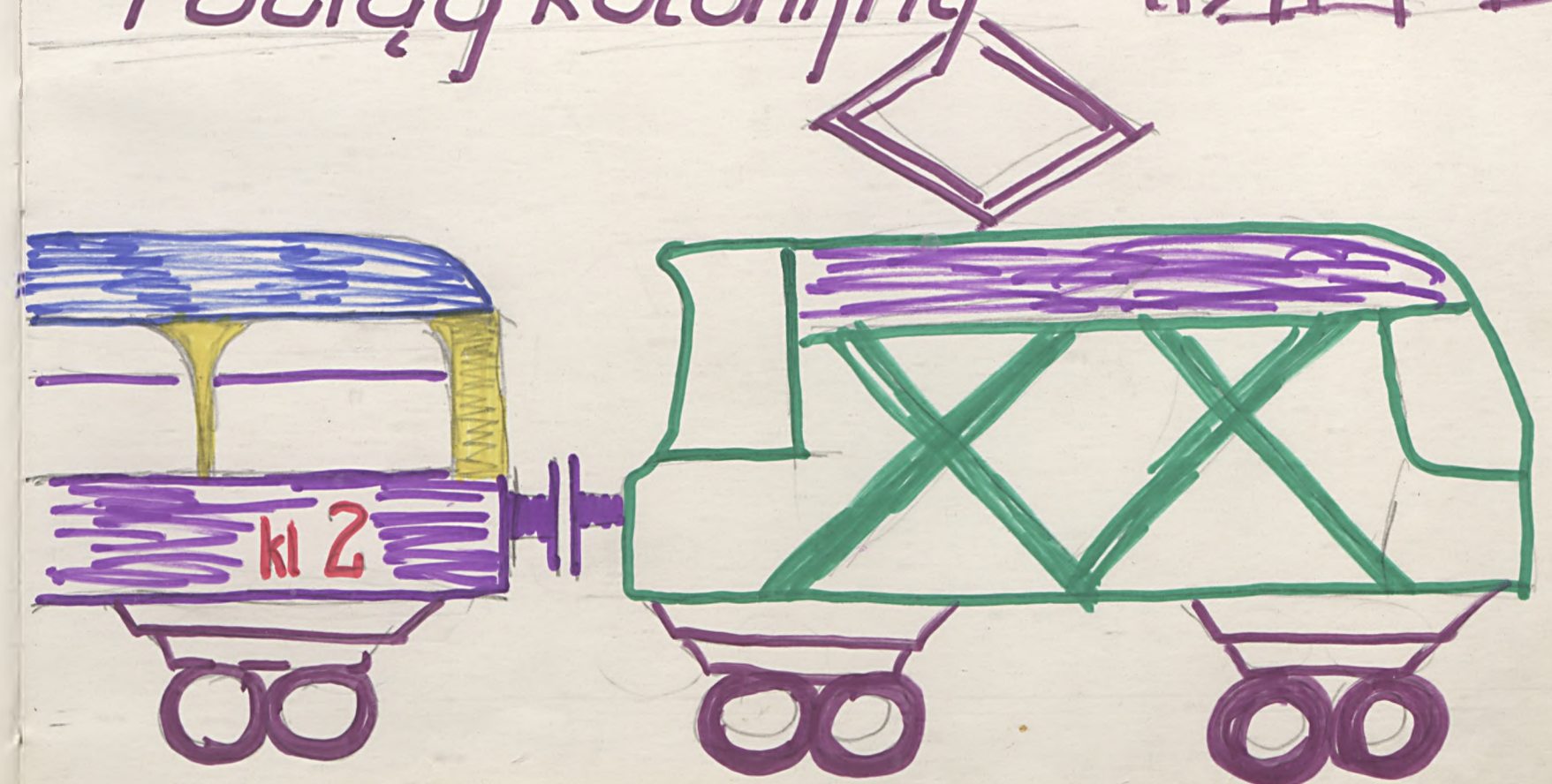
rozdaniem krzyży i wręczeniem legitymacji

harcerskich. O godzinie 18⁰⁰ następnego

dnia nastąpił wyjazd z naszego obozu.



Pociąg kolonijny





13

Kronika
Wydawnictwo ALI-00-10-00
Cena detaliczna 328,- zł

